Nr. 589. **Kraków, Piątek 21 Grudnia 1917.** **Rok XXXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłkę poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwukr. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska i Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 11. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soesyński. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Intelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę o kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Trocki o warunkach pokojowych Rosyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Hagi: Z Petersburga donoszą:

Rosyjscy delegaci pokojowi, udający się do Brześcia Litowskiego, otrzymali polecenie zapytania Niemców, **czy gotowi są do zawarcia pokoju bez aneksyi i kontrybucyi i czy za podstawę rokowań chcą przyjąć prawo narodów stanowienia o swym losie.** Delegaci rosyjscy wyrażą też życzenie, aby Niemcy dokładnie wymienili swoje warunki pokojowe. **Po odpowiedzi Niemiec będą rokowania na krótki czas przerwane.** Rosya zaś ogłosi całemu światu, co Niemcy rozumieją pod nazwą pokoju bez aneksyi i kontrybucyi i czy zgadzają się na zasadę przyznania narodom prawa stanowienia o sobie. Na pytanie, co Rosya uczyni, skoro Niemcy nie zgodzą się na warunki rządu maksymalistycznego, odpowiedział Trocki, że Rosya dążyć będzie do pokoju demokratycznego. **Skoro Niemcy na warunki Rosyi się nie zgodzą, wojna wybuchnie na nowo.**

Zlecenia dla niemieckich delegatów pokojowych.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina: »Boersenztg.« donosi:

Pełnomocnicy niemieccy na rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim nie będą wiązani szczegółowemi i ściślemi zleceniami, gdyż Niemcom zależy na doprowadzeniu do pokoju kompromisowego. Sformułowanie konkretnych żądań możliwem stanie się dopiero wtedy, gdy rząd rosyjski wyjawi swoje zapatrywania.

Delegat niemiecki w Petersburgu.

Sztokholm, 21 grudnia.

Donoszą tu z Haparandy:

Dzienniki petersburskie przynoszą stanowczą wiadomość, że do Petersburga przybył bar. Lucius, poseł niemiecki w Sztokholmie, celem poczynienia przygotowań do rokowań pokojowych.

Agitacya pokojowa Trockiego.

(Telefonem).

Berlin, 21 grudnia.

»Lok. Anzeiger« donosi: W rozmowie z korespondentem paryskiego »Matin« oświadczył Trocki:

Dekret pokojowy wydrukujemy w milionach egzemplarzy, a agenci rosyjscy rozrzucą go w Anglii, Francyi i Włoszech.

Hindenburg i Ludendorff o pokoju.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 grudnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Kolonii:

W czasie pobytu przedstawicieli pracy centrowej w niemieckiej głównej kwaterze oświadczył Ludendorff: **Nie mówmy zbyt wiele o pokoju, gdyż do pokoju prowadzi tylko zwycięstwo.** Tak było na wschodzie, tak też będzie wszędzie. Zwycięstw wojennych nikt nie może nam zaprzeczyć. Acz kolwiek wielkie i ciężkie czekają nas zadania, spełnimy je z pomocą boską.

Hindenburg zapewnił również, że zwycięstwo **jest pewne.**

Lord Lansdowne prostuje.

(Telefonem).

Berlin, 21 grudnia.

»Voss. Ztg.« donosi:

Lord Lansdowne ogłosił w »Daily Telegraph« drugi list, w którym oświadcza, że jego pierwszy list źle zrozumiano. **Nie myślałem bynajmniej — pisze Lansdowne — ani o haniebnem poddaniu się, ani o tem, aby Anglia zrzekła się panowania na morzu.** Nie zgodziłbym się również na żaden układ międzynarodowy, jeżeli Niemcy poręczą go tylko podpisami ministrów.

Koalicya wobec Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 21 grudnia.

(Reuter). »Times« donosi z Waszyngtonu: Słychać, że Stany Zjednoczone i sojusznicy oświadczą na konferencyi paryskiej, że nie należy wobec Rosyi zajmować określonego stanowiska, zanim nie będzie ustaloną wspólna w tej mierze polityka.

Ukraina — Rosya.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 21 grudnia.

Według wiadomości jednego z tutejszych dzienników donosi »Times« z Petersburga:

Ukraińska Rada rozporządza wojskami. **Sowiety są bezsilne.** Według ostatnich wiadomości zawarty został za pośrednictwem władz lokalnych w Odesie rozejm. Wszyscy ukraińscy marynarze zostali odwołani z floty czarnomorskiej. **Sojusznicy uznali Radę ukraińską.** Rada weszła w kontakt z republiką kaukazką.

Nowe powołanie we Włoszech.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 grudnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Lugano:

Rząd włoski powołał znowu pod broń 800.000 ludzi. Obecnie stoi tedy pod bronią 5 milionów Włochów.

Wojska chińskie we Francyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 grudnia.

Poseł chiński w Rio de Janeiro oświadczył: **Chiny wyślą do Francyi 200.000 żołnierzy.**

Bolszewicy wobec polskich oddziałów wojsk.

(Telegram Polskiej Agencyi Prasowej).

Sztokholm, 17 grudnia.

Organ bolszowików »Prawda« z 6 grudnia atakuje ostro generała Dowbor-Muśnickiego i domaga **się natychmiastowego rozwiązania Naczelnego Polskiego Komitetu** Wojskowego.

Petersburski »Dziennik Polski« nazywa stanowisko »Prawdy« zamachem na polską siłę **zbrojną i wypowiedzeniem wojny żywiołowi polskiemu przez polityków (bolszewików) z Instytutu Smolnego.**

»Russkoje Słowo« z 7 grudnia donosi z Mińska:

Z okazy rekwizycyi przyszło do starcia między żołnierzami polskimi a żołnierzami jednego z rosyjskich pułków rewolucyjnych.. Podczas starcia **zabito trzech żołnierzy,** a dziewięciu raniono. Wielu oficerów polskich zostało aresztowanych.

Wojenno-rewolucyjny Komitet rosyjski frontu zachodniego postanowił **zdeformować korpus polski i wydalić żołnierzy polskich ze wszystkich miast rosyjskich.**

Wywłaszczenie Polaków na Ukrainie.

»Dziennik Kijowski« z 21 listopada donosi:

Na posiedzeniu Małej Rady Ukraińskiej, na którem uchwalono tekst uniwersału, zabrał głos w imieniu polskiej **Centrali Demokratycznej** Walery Rudnicki i przemówił w te słowa:

Nasza frakcya już dawno wyjawiła swoje przychylne stanowisko wobec dążeń narodu ukraińskiego do osiągnięcia własnego ustroju państwowego, dlatego nie może nie radować się szczerze i całem sercem, gdy Ukraina swoim ustrojem państwowym wchodzi do grona narodów Europy. Jednak te **socyalne** środki, które zawiera ogłoszony uniwersał, nie pozwalają mi głosować za nim, gdyż doprowadzają one do **anarchii społecznej.** Dla nas, jako dla partyi demokratycznej, jest zupełnie nie do przyjęcia uzurpowanie przez kogokolwiekbądź praw, które tylko do konstytuanty ukraińskiej należeć mogą.

Oddanie w chwili rozstroju ekonomicznego **wszystkich gruntów** komitetom rolnym, z zasadniczem przesądzeniem wywłaszczenia ich **bez wykupu** zwiększa rozkład i anarchię, niszczy kulturę i wychodzi na szkodę Ukrainy, o której dobro i samodzielność demokracya polska była i jest dbałą.

Takie załatwienie sprawy agrarnej może odbić się najniekorzystniej na polityce **zagranicznej Ukrainy.** Wobec tego, że w skład ludności polskiej na Ukrainie wchodzi wielka ilość nietylko większych, średnich i drobnych własności ziemskich, ale przedewszystkiem **oficyalistów rolnych,** służby folwarcznej i wogóle rodzin pozbawionych ziemi, których jedynym środkiem do życia jest praca przy gospodarstwach rolnych, ruina bezwzględna tych ludzi godzi w najżywotniejsze interesy ludności polskiej na Ukrainie. Niszcząc dobrobyt wielkiej **ilości Polaków,** wysiedlając ich z miejsca zamieszkania i skazując na nędzę przed wyborami do konstytuanty rosyjskiej i ukraińskiej, nowy akt uniemożliwia im obronę ich praw w ciałach ustawodawczych, co jest rzeczą niedemokratyczną i faktycznie niszczącą prawa polskiej mniejszości narodowej, niby to Polakom przyznane. Takiemu załatwieniu sprawy agrarnej program polityczny partyi jest zasadniczo przeciwny.

Poczem p. Rudnicki złożył następującą deklaracyę:

»Wobec uchwalenia tego aktu, składam swój mandat członka Rady Ukraińskiej, „co mam zaszczyt zakomunikować Radzie i o czem zawiadomię moją partyę, pozostawiając do jej uznania sprawę możliwości dalszego korzystania z miejsca w Radzie ukraińskiej jej pozostawionego.

Oświadczenie socyalistów (P. P. S.).

P. Lewiński, przedstawiciel P. P. S. (lewicy) wyraził nietylko swą solidarność z uniwersałem, lecz przytem zarzucił reakcyjność p. Rudnickiemu, a zakończył swoje przemówienie słowami: »To samo zrobilibyśmy z polską szlachtą i z polską własnością«.

Pod rządami bolszewików.

Wychodząca w Kopenhadze »Politiken« przynosi następujące szczegóły o stosunkach w Petersburgu, opowiedziane przez Duńczyka, który co dopiero przybył z Petersburga do Kopenhagi:

Ciekawą była wizyta moja w »Smolnym«. Jest to olbrzymi budynek, który mieścił dawniej akademię wojskową. Naszpikowany on teraz na zewnątrz i wewnątrz karabinami maszynowymi. Wejście umożliwia przepustka, jaką szczęśliwie udało mi się zdobyć. Na szczęście nie badano jej dokładnie, inaczej bowiem mogłaby mnie była spotkać kulka. W przedsionku siedzą rozmaite damy, bardzo mało czyste i wystawiają datowane bilety do tych wydziałów rządowych, do jakich pragnie się dotrzeć. Ja rozmówić się miałem w ministerstwie dla spraw zagranicznych i otrzymałem bilet do pokoju numer 77, gdzie wystawia się paszporty. Na schodach, na gankach — wszędzie były ustawione karabiny maszynowe: rząd był tedy przygotowany na najgorsze.

Po obu stronach długiego korytarza prowadzą drzwi do szeregu sal, a wszędzie, gdzie tylko się ruszyć, stoją uzbrojeni żołnierze, którzy badają twój bilet. Są to żołnierze ogólnie rozpowszechnionego typu żołnierza rosyjskiego, często nie wiedzący o bożym świecie, dobroduszni, a zawsze brudni.. Nie chcę ich przez to bynajmniej obrażać. Znalazłem numer 77. Sala przedzielona była pulpitem, jak w kantorze kupieckim. Siedział w niej, lub ruszał się, szereg najrozmaitszych ludzi, przeważnie zupełnie młodych panien i mężczyzn. Jeden z »urzędników«, młody chłopak z długimi, rozwichrzonymi włosami, które go czyniły podobnym do pudla, uważał, że najstosowniejszem ubraniem porannem dla sekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych jest smoking. Inny natomiast młodzieniec, pracujący z nim razem, ubrany był więcej po rosyjsku, w kamizelkę baranią i wełnianą koszulę, wystającą aż po szyję i wyglądającą z rękawów. Zresztą było tam kilka stenotypistek. Adjunktem w ministerstwie był Uricki, który był tak grzecznym, że przemówił do mnie po duńsku. Pan Uricki objaśniał mnie, że przez szereg lat mieszkał w Kopenhadze, która jednak nie musiał być zbytnio oczarowany, gdyż okazano mu tam taki brak grzeczności, że odfotografowano mu palce! W rękach tego pana Urickiego spoczywała władza wystawiania paszportów lub odmawiania ich. W ministerstwie przesiedziałem cztery i pół godziny, będąc co pół godziny badany przez Urickiego. Badania to stawały się za każdym razem coraz dokładniejszemi, aż wreszcie wystawił mi paszport, za co będę mu wdzięcznym do grobu. P. Uricki miał naturalnie olbrzymią robotę. Opowiadał mi, że w tym dniu było około 3.000 cudzoziemców, pragnących otrzymać paszporty. Odmówiono im prawie bez wyjątku.

Rozmawiałem z Urickim o rządzie. Wskazał palcem na salę, do której drzwi właśnie się otworzyły, i rzekł cokolwiek urzędowo, przytem jednak z godnością:

— Tam siedzą oni:

»Oni« — to Lenin, Trockij, Feuerbach i jak się owi wszyscy ministrowie nazywają. Widziałem i Lenina i Trockiego. Lenin wygląda na niemieckiego profesora. Wysoki, pochylony, z twarzą niezbyt ujmującą. Jest on, jak wiadomo, prawnikiem i człowiekiem bardzo oczytanym.

Drzwi do sali rady ministrów otwierały się co chwila i wychodzili z niej żołnierze. Odbierali tam pieniądze. Były to sumy, wypłacane na najrozmaitsze cele, i zauważyłem kilka razy, jak poza drzwiami oglądali pieniądze z wyrazem oczu, mówiącym: »Mają tam jednak prawdziwe pieniądze!«

Każdy żołnierz bolszewicki otrzymuje 10 rubli na dzień. Powiadają, że z sumy tej jest zadowolony. Jeżeli jednak kto powie, że 10 rubli na obecne drogie czasy w Rosyi bogdaj wystarczy (zwykłe jabłko kosztuje trzy ruble), zwrócę uwagę na to, iż żołnierzy obchodzi to mało. Dbają oni o własne potrzeby w sposób inny, dogodniejszy. Wezwanie do zaopatrywania się w potrzeby życiowe wyszło przecież z góry. Lenin rzekł: »Jeżeli kapitał, który zniszczył Rosyę, ukrywa składy przed proletaryatem, pozostaje dla głodnego tylko jedno: rabunek«.

Po tem oświadczeniu oczekiwaliśmy w Petersburgu przed kilku dniami ogólnego rabunku. Aczkolwiek jednak w ten sposób był dany znak, nie wydarzyło się nic podobnego w większym stylu. Celem samoobrony przed oczekiwanemi dzikiemi hordami nadburmistrz Petersburga, socyal-rewolucyonista Szreider, zawezwał ludność stolicy do tworzenia korpusów domowych, które z bronią w ręku broniłyby domu, niewiast i dzieci. Przystąpiono do tego w szerokim zakresie. W domu, w którym mieszkałem, wypracowano cały plan obrony. Przygotowano rewolwer i amunicyę. Przed drzwiami przedpokoju miano ustawić kredens, nie mając posiadać żadnych środków, by bandytów nie dopuścić do wnętrza. Pewnej nocy usłyszeliśmy silne dzwonienie. Nasłuchujemy. Po dzwonieniu nastąpiło silne walenie do drzwi. Zmobilizowano całą obronę. Gotowości naszej do bitwy nie potrzebowaliśmy na szczęście wykazać. Za drzwiami znalazła się krewna moich gospodarzy, która, uciekając, szukała u rodziny schronienia. Otwieraliśmy jej drzwi cokolwiek zawiedzeni...

Wspomniałem o Szreiderze. Być może, iż jest to mąż przyszłości. Jest on socyalistą, lecz Lenina potępia bezwzględnie. Gdy byłem w Petersburgu, aresztowano go, lecz wypuszczono znowu na wolność. Powiedział on Leninowi, że jest przestępcą, terorystą, oportunistą, głoszącym pokój jedynie dlatego, że jest to dla ludu rosyjskiego najlepszą przynętą. W Rosyi bowiem faktycznie nikt bić się nie chce. Lenin odczuł to najlepiej. Jeżeli poza pokojem zdoła postarać się o chleb, władza jego na razie będzie zapewniną. Lecz przyjdzie mu to nie łatwo. Już sam ruch autonomiczny utrudnia rozdział żywności, gdyż poszczególne nowo powstające państwa, a nawet poszczególne gubernie, opierają się wywożeniu swoich zapasów do innych okolic olbrzymiego państwa. Na każdym zresztą kroku panuje chaos, uniemożliwiający wszelkie życie publiczne i wszelki handel, a końca nie widać bynajmniej.

Do czego to wszystko doprowadzi? Być może, iż **w poszczególnych częściach kraju lud is o żelaznej woli zdołają powoli przywrócić porządek. Tymczasem jednak na Rosyę przyjdą najstraszniejsze czasy. Lenin, choćby nawet chciał zawrócić, nie zdoła pohamować tych mocy, które rozpętał. Warunki staną się jednak tak okropnymi, że wszyscy — z wyjątkiem bandytów — nawet najradykalniejsi maksymaliści zatęsknią sami za ładem. Wówczas nastąpi wielka fuzya celem powalenia teroryzmu i poprowadzenia Rosyi w szeregi państw kulturalnych. A wówczas Lenin i Trockij w rachubę wchodzić już nie będą.**

Na pobojowisku tanków.

Korespondent wojenny „Pester Lloydu" na niemieckim froncie zachodnim, Scheuermann, kreśli z lasku Bourlon pod datą 12 grudnia charakterystyczny obraz jednego z pobojowisk wielkiej bitwy pod Cambrai:

Jak rozstrzygającą była klęska Anglików pod Cambrai w stosunku do sił, rzuconych z obu stron na szalę, to da się ocenić dopiero na miejscu, gdy się zwiedza wszystkie części wielkiego pobojowiska. Jeszcze dotąd nie zdołano zliczyć zdobyczy, ale nabiera się o niej pojęcia, gdy się widzi 117 przeważnie ciężkich dział angielskich, które są zupełnie gotowe do użytku przeciw pierwotnym właścicielom. Amunicyi, pochodzącej z fabryk angielskich i amerykańskich, pozostawił nam uciekający nieprzyjaciel sporo. Około 30 dalszych dział, a więc tylko część całej zdobyczy, zdołali Anglicy uczynić bezużytecznemi. Prócz tego przy kontrataku odzyskaliśmy 28 własnych dział.

Po raz pierwszy w tej wojnie Anglicy doświadczyli na własnej skórze, że wyższe dowództwo i lepsza wartość niemieckiego wojska potrafi przedsięwzięcie, obliczone jako pewne, przemienić z ataku w defenzywę i wnet w dotkliwą klęskę. Anglicy sami, oficerowie i żołnierze, pod wrażeniem tego niezwykłego obrotu rzeczy, nazywają go „kolosalnym". Licząc na swoją lokalną przewagę liczebną i na masowe użycie tanków, spodziewali się na pewno zwycięstwa i zdobycia Cambrai uciekł dab

Wincenty Rapacki

jako autor dramatów.

Pięćdziesięciolecie pracy na scenie teatru polskiego w Warszawie Wincentego Rapackiego, obchodzone uroczyście w wszystkich prawie polskich teatrach, przypomniało i Krakowowi obowiązek uczczenia zasłużonego nestora teatru, który siłą talentu i pracy stał się jednym z najpotężniejszych filarów pierwszej sceny polskiej.

Starsza publiczność krakowska miała sposobność zapoznać się z działalnością aktorską Rapackiego, gdyż Kraków był tego wielkiego talentu piastunem. Przed pół wiekiem opuścił nas, aby przenieść się do stolicy Polski i tam krzepić zmartwiałe, pod wpływem narodowej katastrofy polskie serca, gorącem słowem ojczystem. Jak tam działał, czem stał się dla sceny polskiej, dla uczuć rodaków, dla rzeszy aktorskiej młodszego pokolenia, o tem dały w biegu lat świadectwo kroniki teatru i adoracya współczesnych.

Wśród tytułów do zasługi, jest jednak jeden jeszcze niedoceniany, a mianowicie działalność autorska Rapackiego. Od wczesnej młodości pociągała go wielka przeszłość narodowa. Rozczytywał się z lubością w dziejach ojczystych i karmił swą wyobraźnię chwałą wielkich postaci przeszłości. Aktorowi Rapackiemu podał wreszcie rękę autor — Rapacki, zapisany w szeregi polskich dramatycznych twórców i zajmujący w ich szeregu wcale niepoślednie miejsce

Pierwszym dramatem Rapackiego był »Wit Stwosz«, wystawiony na scenie warszawskiej, a później krakowskiej i drukowany w roku 1874. Zwrócił on odrazu uwagę na siebie zajmującym tematem i żywem tegoż dramatycznem prowadzeniem. Potem w krótkich odstępach czasu poszły »Mikołaj Kopernik« (1875), »Mazur Czart« (1876), »Maćko Borkowic« (1878), »Acernus« (1879), »Pro honore domus« (1880), »Odsiecz Wiednia« (1880), »Starosta Wilczek« (1883), »Bogusławski i jego scena« (1877), »Odbijanego«, komedya (1885), »Histryoni« (1892).

Cykl, jak widzimy, długi, poważny, osnuty wyłącznie na motywach z narodowej przeszłości, zapewnił Rapackiemu specyalne miejsce wśród polskich pisarzy dramatycznych. — Wszystkie niemal wymienione utwory przeszły szczęśliwie próbę kinkietów teatralnych — a jeśli nie zdobyły tej popularności, jaka przypała w udziale później występującym dramaturgom polskim, to przyczyny tego szukać należy we współczesnem chorobliwem kulcie ogółu dla francuskiej scenicznej literatury, która wszechstronnie panowała w swym okresie niemal we wszystkich teatrach polskich, tłumiąc i gasząc polską rodzimą twórczość. Skutków tej obojętności doświadczyli na swych dziełach współcześni Rapackiemu autorowie Bełcikowski, Komorowski, Grabowski, Kościelski, a nawet Józef Szujski.

Rapacki, jako pisarz dramatyczny, wnosi do swych utworów — jak to trafnie podkreśla Piotr Chmielowski — temperament śmiały, energiczny, niemal gwałtowny, lubujący się w przedstawianiu postaci namiętnych, potężnych zarówno w złem, jak w dobrem, wypowiadających myśli swe wyraźnie, dosadnie, nieraz rubasznie i trywialnie. Ludzie jego są z jednego metalu odlani, a właściwość ta, nie zawsze dodatnia pod względem psychologicznym, pod względem dramatycznym nadaje im tę jasność i pewność, która je czyni charakterami wybitnemi. We wszystkich drga życie, wszystkie są nietylko z krwi i kości, lecz i z ducha. Kobiecym np. postaciom swych dramatów, daje Rapacki rysy śmiałości i energii czynu, to samo, jak u jego mężczyzn, zarówno w szlachetności jak zbrodni.

W pomysłach swoich sztuk Rapacki zawsze szerokiego tła dziejowego, któreby historyi jednostkowej bohaterów nadała głębsze i rozleglejsze znaczenie.

Wśród dramatów historycznych wyróżnić trzeba dwie grupy: jedne, gdzie zaliczyć trzeba utwory, osnute na tle prądów cywilizacyjnych, wśród których pewna jednostka ponad tłum wyrastająca, znajduje się w kolizyi ze swem najbliższem toczeniem. Tak jest w »Wicie Stwoszu«, »Mikołaju Koperniku«, Acernusie« i »Histryonach«.

W drugiej grupie występują ludzie czynu, a kolizye mają charakter polityczny lub społeczny. Tu należy reszta wymienionych powyżej utworów, a wśród nich dramat »Odsiecz Wiednia, napisany na dwóchsetną rocznicę wyprawy wiedeńskiej, obchodzoną uroczyście w całej Polsce w roku 1883. Jest to rozległy obraz starcia cywilizacyi z barbarzyństwem, chrześcijaństwa z islamem. Wielkie wypadki dziejowe, wiekopomny czyn Jana III-go, przesłaniają tu rozwój charakterów indywidualnych i uczuć osobistych. Wspaniałe, uroczyste sceny, przeplatają się z komicznemi satyrycznemi i rozlewają na całość blask pogodny, brzmią nutą tryumfu i tem stanowczo wyróżniają ten dramat od innych, w których albo zacni i rozumni giną w walce z fałszem i głupotą, albo też obrazowanie zbrodni góruje nad wizerunkiem cnoty.

Budowa »Odsieczy Wiednia« odznacza się szerokiem podmalowaniem tła obyczajowego i cywilizacyjnego. Dzieje się to może nawet na szkodę kompozycyi. Tak np. wprowadzenie do tego historycznego widowiska Kulczyckiego kawiarza, wjeżdżającego do zgłodniałego Wiednia z wozem produktów, wprowadza na scenę różnoplemienny harem, aby w nim ukazać szlachetną postać Kamienieckiej, którą ojciec wchodząc do obozu tureckiego zastaje przebitą. Jak w kilku innych dramatach, wszystkie tego rodzaju obrazy mają niewątpliwą wartość malowniczo-obyczajowego, ale zanadto rozsadzają budowę dramatu. To też pod względem kompozycyi najlepsze są te, gdzie takich epizodów najmniej, gdzie każda scena jest niezbędną w rozwoju akcyi, a do takich należą: »Maćko Borkowic«, »Pro honore domus« i »Histryoni«.

Po napisaniu »Odsieczy«, porzucił Rapacki dramat historyczny i zwrócił się do komedyi i powieści. I w tych utworach wiernym pozostał zasadniczym cechom swej metody tworzenia.

Szerokiemi rysami malował tło cywilizacyjne, a na niem najczęściej dzieje wybitnych, dzielnych jednostek, walczących z otoczeniem. Do cyklu tych komedyj zaliczają się utwory »Bogusławski« i jego scena« i »Odbijanego«.

Osobny dział w pisarskiej twórczości Rapackiego stanowią powieści historyczne i obyczajowe. Rozpoczyna je w roku 1883 powieść »Grzechy królewskie«, po której poszła powieść »Do światła« (druk. w »Nowej Reformie« 1888). »Hanza« i »Histryoni« — kończą cykle nowel z życia teatralnego p. t. »Trefniś« i »Około teatru«, osnute na znajomości życia i stosunków świata kulis.

Nie wielu z polskich artystów dramatycznych spędziło żywot tak pracowicie i tak płodnie dla sztuki i literatury, jak Wincenty Rapacki. W służbie sprawy ojczystej, jako niestrudzony pracownik polskiej kultury, zapisał swe imię zaszczytnie i zdobył rzetelnie tytuł do wdzięcznego uznania społeczeństwa. To też w hołdzie jubileuszowym dla zasłużonego pracownika sceny i pisarza, dla artysty dramatycznego i obywatela, jednoczy się dziś polskie społeczeństwo, niosąc mu gorące życzenia i serdeczne podziękę. Nie uchyliło się także od złożenia hołdu swemu ulubieńcowi i miasto, w którem on zdobywał pierwsze laury, jako artysta i autor »Wita Stwosza«, a w długim szeregu lat późniejszych karmił publiczność swemi wspaniałemi kreacyami podczas corocznych niemal gościnnych występów.

Możeby nie było od rzeczy, aby obecna dyrekcya teatru krakowskiego, korzystając z daty jubileuszowej, zaprosiła sędziwego artystę na kilka gościnnych występów do Krakowa i przypomniała dzisiejszemu pokoleniu, młodzieży i aktorom, szanowną postać jubilata, który na widnokręgu polskiej dramatycznej sztuki, świeci po dziś dzień, jako gwiazda pierwszorzędnego blasku.

W. Pr.

przykład Francuzom, którym jeszcze dotąd nie udało się wedrzeć do St. Quentin. Głębiej myślący jeńcy angielscy obawiają się niekorzystnego oddziałania klęski angielskiej na sprzymierzeńców francuskich, niewypoczętych i zdeprymowanych wypadkami na wschodzie.

Zwiedzałem dziś pole szczątków, gdzie wraz z trzecią prawie częścią tanków, ściągniętych z całego frontu angielskiego, pogrzebano wielką część angielskich szans zwycięstwa. Obaliliśmy okrągło sto tanków; 63 leży w obrębie naszych linij, reszta na przedpolu lub w najprzedniejszych pozycyach angielskich. W samej wsi Fontaine, strasznie spustoszonej przez artyleryę i przez walki uliczne, powalono tuzin tych stalowych kolosów. Leżą na terenie walki już to gromadnie gęsto przy sobie, już też pojedyńczo zdaleka od siebie. Wszystkie noszą szumne, pretensyonalne imiona, wypisane wielkiemi literami na czole i na bokach: Conguero, Blank Arrow, Hypatia, Highflyer, Hyaena; ale jakkolwiek się nazywają, wszystkie stały się dla swoich załóg piekielnemi panwiami, w których ci ludzie piekli się żywcem, i różne figury i symbole, namalowane na ścianach, dla odwrócenia nieszczęścia nikogo nie uratowały.

Ze wszystkiego, co w czwartym roku wojny widziałem na pobojowiskach, widok ciał załóg tankowych był najokropniejszym. Wyobraźnia Dantego i Hieronima Boscha nie wystarczałaby na wymyślenie takich obrazów, mrożących krew w żyłach. Większa część załóg upiekła się w strumieniach wybuchającej benzyny, jak w zaryglowanych piecach piekarskich. Inne z tych potworów, pozbawione steru wskutek ognia artyleryi, pocisków piechoty i granatów ręcznych, wpadały do stawów i rzek i załogi ich topiły się, jak myszy w zamkniętej pułapce. Na tych stalowych trumnach widać jednak szydercze karykatury niemieckich żołnierzy, któremi dowcipnisie, obsługujący tanki, ozdobili ich ściany zewnętrzne. Ciała spalonych są zasypane tysiącami patronów z karabinów maszynowych, które wystrzeliły wskutek gorąca i odłamkami granatów.

Pewną liczbę tanków, zdobytych przez naszą piechotę, zdołano zupełnie uruchomić i odesłać o własnych siłach do miejsc zbiórki. Dziś widziałem odjazd takiego tanku. Podobny do potwora przedpotopowego, czołgał się przez leje od granatów i rowy, przez dawne zasieki i resztki murów i pomiędzy ciałami Szkotów, poległych w pierwszych bojach, pojechał ku leżącemu w mgle porannej, niedostępnemu dla nieprzyjaciela miasta Cambrai.

Wiadomości ze Skałatu.

Ze Skałatu, jednego z nielicznych miast wschodnio galicyjskich, które pozostały jeszcze pod okupacyą rosyjską, przynosi lwowski »Wiek Nowy« szereg informacyj, otrzymanych od osoby, która przebyła kordon bojowy na froncie. Informacye te w ważniejszych ustępach brzmią następująco:

Od 20 sierpnia 1914 roku do chwili obecnej znajduje się Skałat pod inwazyą rosyjską. Ciężko nawiedzonemu miastu przypadły te same koleje, co szeregowi innych miejscowości. Więc za czasów rządów carskich aresztowania i wywożenia. Zmiana nastąpiła od czasów przewrotu rewolucyjnego, czyli, jak tam nazywają, od czasów »swobody«. — Rządy poprzednie bezwzględne, obecnie mocno złagodniały. Do władzy pierwotnej powrócił więc przedewszystkiem dawny burmistrz Skałatu, dr Ehrlich. Tak samo miejsce dawnego gradonaczelnika zajął obecnie komisarz w osobie p. Łaszyna. Skromny poprzednio urzędnik Sojuza, p. Łaszyn, w randze chorążego objął dzisiaj władzę cywilną w zmienionej już randze pułkownika. — Podobno Ukrainiec, władający jednak doskonale językiem polskim, wcale życzliwie odnosi się do mieszkańców miasta i stąd też cieszy się sympatyą. Władzę wojskową pełni kapitan drugiego gwardyjskiego pułku pawłowskiego.

Zwłaszcza w czasie ostatnich walk, kiedy to patrole niemieckie znajdowały się tuż pod samym Skałatem, miasto mocno ucierpiało wskutek silnej walki artyleryjskiej. Zburzono więc lub spalono co ważniejsze budynki publiczne i prywatne, jak starostwo, sąd i t. d., co ocalało od pożogi wojennej, to pada obecnie ofiarą samowoli żołnierskiej.

Do tej chwili stacyonuje w Skałacie cała dywizya pułku pawłowskiego. Zmiany z okazyi przejść rewolucyjnych zaznaczyły się u nich przez wysunięcie na plan pierwszy delegatów żołnierskich, przejście w ich ręce całkowitej władzy z równoczesnem obniżeniem powagi i władzy oficerskiej. Obecny nastrój, zwłaszcza od czasu podjęcia rokowań o rozejm, jest wybitnie pokojowy. Co do przynależności politycznej, to całe prawie wojsko stoi po stronie bolszewików, niezgodne w tem i różne tylko z oficerami, przeważnie carofilami.

Stosunki dyscypliny wojskowej pogorszyły się niesłychanie. Żołdactwo snuje się zarówno w mieście, jak i po wsiach, rabując i niszcząc, co tylko mu padnie pod rękę. Żołnierze chodzą wprost z ręcznymi granatami i bombami, podpalając i niszcząc budynki i obejścia. W ten sposób ofiarą ich samowoli padło w czasach ostatnich szereg domów. Nie cofają się także przed morderstwami, niedawno zamordowano kupca skałackiego, zdążającego do Podwołoczysk.

W Skałacie, w chwili wkroczenia wojsk nieprzyjacielskich, pozostała jednak znaczna część inteligencyi, więc obaj proboszczowie, inspektor szkoły, szereg nauczycieli.. Dola tych ludzi, zwłaszcza z początku, była pożałowania godną. Obecnie dzięki systemowi zaliczek, stosunki się ich poprawiły. Co do stosunków aprowizacyjnych, to ceny towarów nie przedstawiają się bynajmniej różowo; i tak na przykład 1 kilogram cukru kosztuje 8 rubli, jajko 25 kop. i t. d.

Wiadomości swoje i informacye czerpie ludność wyłącznie z dzienników rosyjskich, zwłaszcza kijowskich, które bardzo systematycznie napływają do Skałatu, zmuszając przez to niejako ludzi do zapoznania się z językiem rosyjskim, którym zresztą wcale dobrze władają.

W czasach ostatnich za... się systematyczny przejazd mieszkańców Skał... przez linię bojową, co nawet nie napotyka na duże trudności.

Kronika.

Kraków, 21 grudnia.

Zima. Astronomiczny początek zimy zaznaczył się dotkliwym mrozem, termometr także w dniu dzisiejszym spadł do 14 stopni niżej zera. Wszystkie oznaki meteorologiczne przemawiają, iż mrozy potrwają przez dłuższy czas. Jest to przykra niezmiernie perspektywa dla tych kół ludności, które pozbawione są opału, ubrania i nafty. Obecnie bowiem dnie są najkrótsze, wynoszą zaledwie 8 godzin i parę minut, to też bez światła i należytego ciepła żyć niepodobna.

W dniach 19, 20 i 21 b. m. przypadły w tym roku zimowe suchedni. Niestety, faktyczne suchedni mamy obecnie nieprzerwanie przez cały rok z powodu litanii przeróżnych braków, oraz szalonej drożyzny, pod ciężarem której uginają się szerokie koła ludności.

Na pomoc Litwie. Kraków znów spieszy z pomocą głodnym na Litwie. Komitet litewski, który od dłuższego czasu stara się przyczynić do otarcia łez, płynących tam tak obficie, zwrócił się w najbliższym czasie do ofiarności patryotycznej Krakowian. W ostatnich dniach grudnia odbędzie się wielki koncert z udziałem Kazimiery Rychterówny, artystki teatrów warszawskich, i Zygmunta Przeorskiego, z dochodem na głodnych na Litwie, którzy z pewnością nie zawiodą się na uczuciach, jakie żywi dla nich Kraków. Doborowy program podany będzie w najbliższym czasie. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, linia A—B.

Ofiarność artystów. Otrzymujemy następujące pismo: Sztuka polska jest naszą chlubą nie tylko dla wspaniałego rozwoju i wysokiego polotu; chlubić się również możemy poczuciem obywatelskiem naszych artystów, nikomu w ofiarności wyprzedzić się nie dających. Na wieść, że K. B. K. grozi niebezpieczeństwo, iż w braku funduszów będzie zmuszony zamykać szpitale i ochronki, Wacław Szymanowski pospieszył ze wspaniałym darem: ofiarował na K. B. K. przepyszną głowę Szopena kutą w marmurze. Jest to nie tylko ofiara pieniężna, na którą stać chyba bogaczów, ale ponadto znakomity artysta składa na rzecz swoich cierpiących rodaków hojną ofiarę ze swego talentu i natchnienia.

Mianowania w magistracie krakowskim. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej zamianowano: archiwaryusza archiwum akt dawnych, p. Adama Chmiela, dyrektorem archiwum w VII randze, oraz p. dra Kazimierza Kaczmarczyka, dotychczasowego adjunkta, archiwaryuszem archiwum aktów dawnych w IX klasie rangi. W etacie urzędników wapienników miejskich: Walentego Nożyńskiego, rachmistrzem wapienników w VIII klasie rangi. W dziale urzędników kancelaryjnych: oficyałów kancelaryjnych magistratu: Tomasza Michalskiego, Kazimierza Ptaszkowskiego, Stanisława Nitkowskiego, Władysława Ząbka i Zdzisława Kozłowskiego nadetatowymi adjunktami magistratu w XI klasie rangi.

Sprzedaż ryb na święta. Miejska sprzedaż ryb w pływalni w parku Krakowskim rozpocznie się w sobotę, to jest dnia 22 b. m., od godziny 9 do 1. Cena za 1 kilogram karpia wynosi 8 K 80 h.

Jak się dowiadujemy, ilość ryb, na sprzedaż wyznaczona, jest bardzo niewielka. Ogromny procent ludności musi się „we własnym zarządzie“ zaprowiantować w ryby świąteczne, o ile je tylko będzie można nabyć.

Z targu. Dzisiejszy ostatni targ przedświąteczny, z powodu niezwykłego mrozu i ogólnej depresyi, przedstawiał się nad wyraz słabo, zwłaszcza wobec niewielkiego dowozu najważniejszych artykułów spożywczych. Dowieziono tylko większą ilość drobiu; nadto sprzedaż choinek gwiazdkowych była więcej ożywioną. Towary ważniejsze, z powodu minimalnej podaży, przepłacano. Po mieście odbywała się dzisiaj prawdziwa gonitwa za drożdżami, a oblężenie niektórych sklepów, sprzedających ten artykuł, odbywało się od wczesnego rana. W tym roku zabrakło na targu przedświątecznym przedewszystkiem ryb, których dowieziono bardzo mało. Na placu Szczepańskim sprzedawano pewną, minimalną ilość karpi i szczupaków, oczywiście po cenach rekordowych. Za kilo karpia żądano 16 koron; za małego szczupaka 9 koron. Ryb obecnie brakuje, gdyż Niemcy wykupili jeszcze w lipcu zapasy ryb we wszystkich stawach w Galicyi.

Wywóz jaj do Wiednia. Na krakowskim dworcu kolejowym skonfiskowano onegdaj Helenie Starkowej 18 kop jaj, wywożonych do Wiednia. W Krakowie na targu jaj dostać nie można.

Konfiskata cukru i marmolady. W czasie kontroli policyjnej w magazynach kolejowych w Podgórzu-Płaszowie natrafiono onegdaj na 8 pak cukru, które były fałszywie deklarowane. I tak 4 skrzynie deklarowano jako surogat kawy, resztę jako cukierki. Ponadto skonfiskowano 4 skrzynie marmolady, którą wysyłano jako jabłka. Towary skonfiskowane przewieziono do magazynów policyjnych.

Z kraju.

O pomoc dla powiatów wschodnio-galicyjskich. We Lwowie w niedzielę przed południem odbyło się pod przewodnictwem namiestnika br. Huyna posiedzenie wydziału wykonawczego Namiestnikowskiego Komitetu ratunkowego, który złożył przewodniczącemu szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowych czynności i ich wyniku i przedstawił dalszy program oraz najpilniejsze potrzeby. — Przebieg tej konferencyi utwierdził w uczestnikach przekonanie, że mimo wielkich trudności krępujących działalność komitetu, zdobywa ona coraz silniejsze i szersze podstawy, w znacznej mierze dzięki silnemu poparciu namiestnika i że wobec tego spodziewać się można dalszej wydatnej pomocy rządowej. Ponieważ ona jednak nie może wystarczyć, aby nawet w części uczynić zadość potrzebom niezmierną niedolą dotkniętej ludności. Komitet liczyć musi na bardzo rozległe współdziałanie szerokich kół społeczeństwa.

Z »Czerwonego Krzyża«. Dnia 9 b. m. odbyło się w sali teatralnej zakładu leczniczego »Czerwonego Krzyża« dla piersiowo chorych w Zakopanem, staraniem ks. kapelana Jana Humpoli przedstawienie amatorskie, na które złożyły się dwie udatnie odegrane komedyjki. Wieczór ten stanowił prawdziwą rozrywkę dla żołnierzy i oficerów, leczonych w zakładzie. Dochód przeznaczono na gwiazdkę dla chorych.

Najazd obcych kapitałów na Galicyę. »Prazska Uverni Banka« wraz z czeską »Agrarni Banką« w Pradze, jak donoszą »Narodni Listy«, przejęły znaczną część akcyj Galicyjskiego Banku Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, który w tym celu podniósł swój kapitał z 3 na 6 milionów koron. Oba praskie banki wysyłają zastępców do zarządu instytucyi lwowskiej. Przy pomocy tych trzech banków założono spółkę rolniczą we Lwowie z kapitałem 600.000 koron.

Echa napadu rabunkowego w Zimnej Wodzie pod Lwowem. W październiku b. r. banda złożona z kilku osób napadła na dom wieśniaka Baranowskiego i strzelając gęsto z rewolwerów usiłowała dokonać rabunku. Dopiero pomoc sąsiadów i żandarmeryi położyła kres zakusom bandytów, którzy cofali się strzelając. W czasie tego odwrotu jeden z będących w służbie żandarmów zastrzelił niejakiego Kuźmę, a po dłuższej wymianie strzałów, udało się oddziałowi żandarmeryi aresztować 4 bandytów, piąty zaś zbiegł i ukrywał się przed okiem władz. Onegdaj policya lwowska aresztowała zbiega, który wśród towarzyszy znany jest pod pseudoninem »Janek Cyganek«. Pseudonim ten pozwolił bandycie ukrywać się czas dłuższy, aż dopiero przyaresztowany za inne sprawki, wyjawił kim jest i przyznał się do udziału w napadzie bandyckim w Zimnej Wodzie.

Z Królestwa Polskiego.

Komisarze przy Tymczasowej Radzie Stanu. — Z Warszawy wyjechali komisarze rządu austro-węgierskiego przy b. T. Radzie Stanu, baron Konopka i radca dworu Iszkowski, których funkcya, wobec powstania Rady Regencyjnej i gabinetu polskiego, jest już zakończona. Urząd ten wogóle przez cały czas swego trwania był czysto reprezentacyjnym.

Komisarze rządu niemieckiego, hr. Lerchenfeld i Zychliński, jako związani równolegle sprawami z poza Rady Stanu, pozostają nadal w Warszawie.

Nowy rektor politechniki warszawskiej, prof. Jan Zawidzki, urodził się w 1866, we wsi Włókach, w Płockiem. W roku 1884 ukończył gimnazyum realne w Warszawie, a w roku 1895 politechnikę w Rydze. Następnie odbywał studya w uniwersytecie lipskim do 1900 r. Od r. 1900 do 1906 był zrazu asystentem, a potem docentem politechniki ryskiej. W roku 1905 otrzymał w Petersburgu stopień magistra. W roku 1906 objął katedrę chemii w Akademii rolniczej w Dublanach, skąd później przeszedł do uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jest autorem szeregu prac z dziedziny chemii fizycznej i historyi chemii (zwłaszcza w Polsce), drukowanych w pismach naukowych polskich i niemieckich.

Zgon weterana z 1863 roku. W Warszawie w przytułku dla starców warsz. Towarzystwa dobroczynności zakończył życie Wojciech Idzikowski w wieku lat 78, weteran z roku 1863. Za czynny udział w powstaniu internowany był w Modlinie, gdzie skazał go sąd polowy w „sołdaty“ z pozbawieniem praw; następnie wysłany był do szeregów armii rosyjskiej we wschodnich guberniach państwa.

Czysty dochód z »Wieczoru trzech wieszczów«, urządzonego 10 listopada b. r. staraniem uczniów VII. klasy III. gimnazyum w Krakowie, wynoszący 438 K 49 h, przeznaczono częścią na fundusz »Domu młodzieży polskiej« (200 K), częścią oddano »Książęco-biskupiemu Komitetowi« w Krakowie na cele pomocy dla dotkniętych klęską wojny (238 K 49 h).

Mianowanie. „Wiener Ztg“ ogłasza nominacyę dra Fryderyka Zimmermanna, sędziego w Białej, na sekretarza rady przy Najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym w Wiedniu.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W piątek, dnia 21 b. m.: »Walka kobiet« Scribe'a i Legouve'go.

W sobotę, dnia 22 b. m.: »Cyrulik sewilski«, komedya w 4 aktach Beaumarchais'go.

W niedzielę, dnia 23 b. m., po południu: »Mador« H. Malin'a; wieczorem: »Cyrulik sewilski« Beaumarchais'go.

Zmarli:

Lesław Rzewuski, obywatel m. Krakowa, członek Zarządu Koła I T. S. L., zmarł w Krakowie 20 b. m., przeżywszy lat 70.

Ś. p. Rzewuski, brat ś. p. Walerego Rzewuskiego, zasłużonego radcy miejskiego, który zapisał się chlubnie w rocznikach naszego miasta, jako inicyator wielu pomnikowych przedsięwzięć miejskich i zapisał na użytek miasta dom swój przy ulicy A. Potockiego, znany był w szerokich kołach Krakowa ze swej działalności humanitarnej. Jako skarbnik I Koła T. S. L., przyczynił się do rozszerzenia agend „Koła“, którego rozwój żywo mu leżał na sercu.

Pogrzeb ś. p. Lesława Rzewuskiego odbędzie się w sobotę 22 b. m. o godzinie 3½ po południu z kaplicy cmentarnej.

Antoni Spiegel, emeryt. star. zarządca poczt, zmarł 13 grudnia 1917 w Jaśle, przeżywszy lat 66.

Z muzyki.

Erika Morini.

Kraków, 21 grudnia.

Szliśmy do sali koncertowej pełni nieufności, usposobieni sceptycznie wobec reklamy, jaka poprzedziła wstęp Eriki Morini; większość słuchaczów, niechętną »dzieciom cudownym« wogóle, uważała wszystkie entuzyastyczne głosy prasy o Erice Morini za przesadę i zwykły środek reklamowy. Jakże jednak zmieniły się zdania na koncercie i w jakim nastroju opuszczała publiczność salę koncertową. Wychodziliśmy zdumieni tem nieprawdopodobieństwem, trudnem do wiary, że dziecko 13-letnie jak natchniony artysta przemawia cudownym tonem najgłębszych uczuć i trzyma bez słabnącego wrażenia na uwięzi uwagę tłumów, wsłuchanych w ten cud ze zapartym oddechem. Bo zerwać trzeba wobec Eriki Morini z tem zbanalizowanem pojęciem »cudownego dziecka«, a uznać w niej chyba tylko cud, który przyoblekł się w postać dziewczęcia z rozmarzonemi oczyma o przedwczesnej powadze i dojrzałości.

Wszak satysfakcyę sprawia sam widok tego dziewczęcia, które stoi na estradzie bez wszelkich na efekt obliczonych spojrzeń w stronę publiczności, wyłącznie w muzykę wsłuchane i ze strun swego małego instrumentu, ¾ skrzypiec, dobywające dźwięki fascynujące i uczuciem przesiąkłe: w tej grze jest dusza; to słowo mówi chyba wszystko; tu drgają wszystkie struny uczuć, jak harfa wrażliwe na najlżejsze podmuchy i budzą współdźwięczny ton w duszy słuchacza.

Ile uduchowienia było w interpretacyi »Romanzy« Beethovenowskiej, G-dur, i w trudniejszej jeszcze pod względem deklamacyjnym »Air« Bacha, dodanej nad program. Niedawno grał ją również nad program na temsamem miejscu Burmester; doprawdy, że nie było najmniejszej różnicy w interpretacyi, co więcej gra Eriki Morini góruje nad grą Burmestra świeżością, bezpośredniością, a nie ustępuje jej pod względem głębi wyrazu uczuciowego. Jaki powab i wdzięk posiada Morini: wszak tak zagranego walca z fantazyi Sarasatego »Faust« nie słyszało się chyba dotychczas mimo, że się ją tak często na koncertach słyszy: to czar wytworności, doprowadzonej do jakiejś przerafinowanej kultury; tosamo powiedzieć można o »kaprysie wiedeńskim« Kreislera, zagranym nad program. Nawet ten banalny idyotyzm Czajkowskiego, jakim jest »Fiseuka neapolitańska« w opracowaniu Burmestra, nabrał w grze Eriki Morini uroku poezyi tak, że na natarczywe żądania słuchaczów musiała go powtarzać. A teraz szczyt wszystkiego, czem olśniła Morini słuchaczów: Koncert D-dur Paganiniego — i jego szatańska technika. Nie chciano wprost wierzyć, że z pod palców tego dziewczęcia płyną — nie, raczej tryskają rakiety tonów, to w szalonych passażach, to w podwójnych tonach tercyi, oktaw i decym, to w świście chromatyki trylerów i podwójnych flageoletów. Od czasu do czasu słychać było szept zdumienia:

»Kiedy to dziecko mogło się tego nauczyć!« — To nie do wiary! — To chyba wyśniona bajka!«

Z gry Morini wionął jakiś demonizm grozy i hypnotycznej siły. Zrozumiały stał się wówczas szał zachwytu, jaki ogarniał słuchaczów wobec gry Paganiniego lub Liszta; wszakże i wczoraj po skończonym programie oficyalnym, gdy tłumy zbitą masą otoczyły estradę, doszedł entuzyazm do napięcia chorobliwej egzaltacyi; nietylko młodzież, ale i ludzie starsi, bardzo »poważni« wpadali w stan jakiegoś niezwykłego podniecenia, krzyczeli, tupali, jakby w obłędzie zachwytu powtarzając tesame wyrazy, aż wkońcu owa mała czarodziejka kojącym tonem swych skrzypiec uciszała wzburzenie.

Gdyby można raz jeszcze ją w Krakowie usłyszeć! Możeby Krak. Biuro Koncertowe, nie szczędzące godnych uznania zabiegów w pozyskaniu najlepszych sił artystycznych, nakłoniło Erikę Morini do drugiego koncertu w najbliższym czasie.

Siostra koncertantki, Alicya Morini, akompaniowała jej znakomicie.

Dr Józef Reiss

Rosyanie na froncie włoskim.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi za zezwoleniem wojennej kwatery następujący telegram:

Grupa armii Krausa, 16 grudnia.

Podczas ostatnich walk na górze Col dell Beretta na wschód od Brenty wzięto do niewoli Rosyanina, ubranego w mundur żołnierza włoskiego. Jeniec ten zeznał:

Należałem do rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego, który walczył na froncie francuskim. Po wybuchu rewolucyi rosyjskiej korpus ten odmówił dalszego udziału w wojnie. Francuzi za pomocą drakońskich środków usiłowali zapewnić sobie posłuch, a nawet pewnego dnia rozstrzelali karabinami maszynowymi około 1000 żołnierzy rosyjskich. Gdy to nie odniosło skutku, korpus rosyjski został wycofany z etapów.

Następnie mimo żądania Trockiego, ażeby korpus rosyjski został odesłany do ojczyzny, Rosyanie zostali po pogromie Włoch wysłani na front włoski, gdzie w mundurach włoskich pod komendą swoich oficerów pełnią służbę w kolumnach amunicyjnych.

Ale dostanie się owego Rosyanina do niewoli jest dowodem, że żołnierze rosyjscy pełnią służbę w najprzedniejszej linii bojowej. O fakcie tym został zawiadomiony rząd rosyjski.

Thomas przeciw bolszewikom.

Rotterdam, 21 grudnia.

»Daily News« donoszą z Paryża:

Były francuski minister amunicyi Thomas, tudzież socyalistyczni deputowani, którzy tworzą jego grupę, wysłali do socyalistów rosyjskich oświadczenie, w którem dają wyraz ubolewaniu z powodu odrębnego pokoju Rosyi z grupą mocarstw centralnych..

Serbska rada koronna.

Sztokholm, 21 grudnia.

»Izwiestja« donoszą: W Salonikach odbyła się serbska rada koronna, która zajmowała się rozpaczliwem położeniem serbskiej armii i rozejmem na froncie rosyjskim. Pasicz opowiedział się za kontynuowaniem wojny, większość ministrów przeciw. Stanowisko księcia Aleksandra było niezdecydowane.

Z komisyi budżetowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 21 grudnia.

W komisyi budżetowej odbyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

W dyskusyi przemawiał między innymi p. ks. Londzin:

Przewodniczący podał do wiadomości, że zamierza następne posiedzenie zwołać na tydzień przed plenarnem posiedzeniem Izby poselskiej.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Zarządca drukarni L. K. Górski.